Opłata poczto... uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK IV | ŁÓDŹ NIEDZIELA 7 LUTEGO 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 36

Czwarty „dolarowo-żywnościowy" konkurs „Expressu"

1556 bezpłatnych premji wartości przeszło 15000 złotych.

Każdy czytelnik „Expressu" ma szanse wygrania 40.000 dol.

Dziś rozpoczyna się czwarty „żywnościowo - dolarowy" konkurs „Expressu". Nazwaliśmy go słusznie „gigantycznym", gdyż przeznaczone do rozlosowania bezpłatne premje, zarówno swoją jakością, jak ilością, przewyższają wszelkie tego rodzaju bezpłatne konkursy premjowe.

Pod tym względem obecny czwarty konkurs „Expressu" w niczem nie ustępuje tego rodzaju bezpłatnym, a cennym niespodziankom, które sprawiają swoim Czytelnikom największe pisma zachodnio - europejskie.

Pomyślcie bowiem Czytelnicy, jakie to niespodzianki szykuje dla was „Express":

5 maszyn do szycia
50 dolarówek
1000 korcy węgla
4000 kilo mąki
1500 kilo cukru

Ogółem jest **1556** premji, wartości przeszło **15,000 złotych**.

A więc jest 1 premja po **20 dolarówek 5 premji po 1 maszynie do szycia, 1 — po 10 dolarówek, 4 — po 5 dolarówek, 1 — po 50 korcy węgla, 1 — po 100 kilo cukru, 1 — po 50 kilo cukru, 6 — po 25 korcy węgla, 20 — po 10 korcy węgla, 20 — po 5 korcy węgla, 500 — po 1 korcu węgla, 10 — po 50 kilo mąki, 50 — po 10 kilo mąki, 600 — po 5 kilo mąki, 6 — po 25 kilo cukru, 30 — po 10 kilo cukru i 3000 premji po 3 kilo cukru.**

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że „Express" ma szczęśliwą rękę, to możemy śmiało powiedzieć, iż każdy Czytelnik, któremu szczęśliwy los pozwoli „zdobyć" dolarówki

MA SZANSE WYGRANIA 40,000 DOLARÓW.

Warunki czwartego konkursu.

W czwartym „dolarowo - żywnościowym" bzpłatnym konkursie „Expressu" może brać udział każdy Czytelnik „Expressu", który od dn. 7 lutego do dn. 26 **lutego włącznie wycinać będzie kupony umieszczone w każdym numerze „Expressu".**

20 takich kuponów należy w zamkniętej kopercie wrzucić do skrzynki „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu) **w dniach 27 lutego, 28 lutego, 1 marca i 2 marca.**

Pierwszy kupon zamieszczony jest w numerze dzisiejszym.

Baczność, zdobywcy premji trzeciego konkursu!

Koperty z kuponami trzeciego konkursu „dolarowo - żywnościowego" należy wrzucić do skrzynki „Expressu" (Piotrkowska Nr. 49, w podwórzu), **jutro w poniedziałek, dnia 8 lutego, we wtorek, dn. 9 lutego i w środę, dnia 10 lutego**

od 10 rano do 6 wieczorem.

Koperta winna zawierać 20 kuponów.

Pierwsze losowanie odbędzie się w środę, przez specjalny komitet, składający się z przedstawicieli warstw pracowniczych i robotniczych.

W czwartek ogłoszona zostanie pierwsza lista zdobywców premji trzeciego konkursu.

Płonące zarzewie buntu

usiłował rzucić w tłum 21-letni Stanisław Szczerka

Sędzia śledczy zajął się bliżej jego osobą.

Łódź, 7 lutego.

Biuro wypłat dla bezrobotnych przy ul. Kilińskiego 5.

Długi wąż ludzi przed drzwiami kołysze się niespokojnie.

Słychać głosy narzekania.

— Kiedyż już nareszcie dadzą... — szemrze jakiś starszy bezrobotny. — Człowiek pół dnia marnuje, zanim te parę grosiaków dostanie.

— Ha, trudno — odpowiada z rezygnacją inny — trzeba czekać.

Mija godzina, dwie...

Wąż ludzki nie zmniejsza się, co bowiem który wejdzie na jego miejsce przybywa dwuch nowych.

Na szarym końcu stoi jakiś młodzieniec.

Niespokojnie toczy dokoła wzrokiem Czeka już 4 godziny, więc poczyna się niecierpliwić.

Wreszcie cierpliwość jego kończy sie

— Obywatele! — woła — Nie będziemy tu dniami czekać na pieniądze podczas gdy tam urzędnicy piją sobie herbatkę i gadają, zamiast nas załatwić

Wychodząc z powyższych przesłanek, młodzieniec począł nawoływać ozekających do zdemolowania lokalu.

Nagle na placu zjawia się policjant.

Na widok granatowego munduru młodzieniec nawołujący do buntu chowa się wśród tłumu — zapóźno...

Policjant spostrzega go i zabiera ze sobą.

Komisarjat... Stanisław Szczerka... lat 21... nawoływał do buntu, podburzał tłum...

Sprawa wędruje do sędziego śledczego, za Szczerką zaś zapadają ciężkie drzwi więzienne...

3 mecze towarzyskie w siatkówkę

odbędą się dzisiaj o godzinie 4-tej w szkole im. Piłsudskiego.

Dzisiaj, o godzinie 16-ej (4 popoł.) w sali gimnastycznej szkoły im Piłsudskiego odbędą się trzy mecze towarzyskie, w piłkę siatkową pomiędzy następującymi drużynami:

Harcerski Instytut Wychowania Fizycznego — Sekcja Lekko-Atletyczna Zw. Zawod. Naucz. Szkół Powszechnych;

I-sze drużyny żeńskie: Seminarjum nauczycielskiego — gimnazjum p. Prysewicz;

Miejskie Seminarjum Nauczycielskie (męskie) — Państwowa Szkoła Handlowa.

Są to wszystkie nasze czołowe drużyny, wskutek czego ich spotkania będą nadzwyczaj interesujące.

Krwawa walka na dnie okrętu.

Kajuty w krwi i.. wódce.

Helsingfors, 5 lutego

Na pokładzie statku finlandzkiego, który zatrzymał się w Helsingforsie, odbyła się wczoraj niezwykła krwawa bójka. Gdy zaalarmowana strzałami i okrzykami policja przybyła na statek, oczom jej przedstawił się straszliwy widok. W jednej z kajut, pławiąc się we krwi, leżeli na pokładzie dwaj marynarze. Jeden z nich był już martwy, drugi ciężko ranny. W drugiej znów kajucie znaleziono pięciu marynarzy lżej rannych, których natychmiast aresztowano. Cały pokład zawalony był flaszkami od wódki. Walka ta wynikła pomiędzy marynarzami na tle porachunków osobistych.

Zaburzenia w Sudanie.

Londyn, 3 lutego.

Pisma donoszą z Chartumu, że banda ...e szczepu Nuba zamordowała przywódcę szczepu anglofilskiego. Wymordowano również synów przywódcy anglofila. Przeciwko szczepowi Nuba wysłano ekspedycję karną.



— Gdybym mógł być choć przez ...en dzień Rockefellerem...
— Coby pan zrobił?
— ...szedłbym na obiad do restau-

Anglja zrozumiała,

iż czasy „splendid isolation" minęły.

Wszystkie kwestje sporne, dzielące dziś świat powinny być regulowane przy porozumieniu się na gruncie międzynarodowym, a bez takiego porozumienia się grozi każdemu z państw - upadek

Wnioski z angielskiej mowy tronowej.

Otwarcie nowej sesji parlamentarnej w Anglji odbywa się już od dwuch wieków zapomocą odczytania mowy królewskiej, na którą parlament odpowiada adresem do tronu. W obu tych aktach zostają wypowiedziane ogólne myśli przewodnie, jakie mają przyświecać obu najważniejszym organom zwierzchnictwa państwoweog w ich najbliższej działalności. Stąd znaczenie tych aktów

Nie da się zaprzeczyć, iż znaczenie mowy tronowej zbladło w ostatnich dziesiątkach lat. Wobec porzucenia tradycyjnego systemu **„rządu dwuch partji" przyszłość każdego gabinetu jest obecnie dość niepewna.** Minęły czasu, gdy jedna i ta sama partja rządziła Anglją po kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, jak za ery Pitta starszego i młodszego. Wówczas można było układać szczegółowe programy na dłuższą metę i dawać konkretne obietnice w mowach tronowych. Dzisiaj bywają one możliwie okólnikowe i obliczone na krótki czas.

Taki też bardzo ogólnikowy charakter ma mowa tronowa odczytana przez króla Jerzego ze zwykłym uroczystym ceremonjałem w dniu 2 lutego. Podkreśla ona stosunki przyjazne między Anglją a resztą świata między innemi porusza umowę z Włochami); zapowiada dalsze układy z Turcją; przyrzeka przedłożenie znanego traktatu z Irakiem do zatwierdzenia parlamentowi.

Co do spraw wewnętrznych zapowiada mowa tronowa dalsze oszczędności w wydatkach publicznych oraz zwraca **uwagę na niebezpieczeństwa, jakie tkwią w kryzysie węglowym.**

„Pomyślny stan rzeczy w handlu i przemyśle został zahamowany w rozwoju swoim w początkach **roku ubiegłego przez ogólnokrajowy zastój w przemyśle węglowym.**

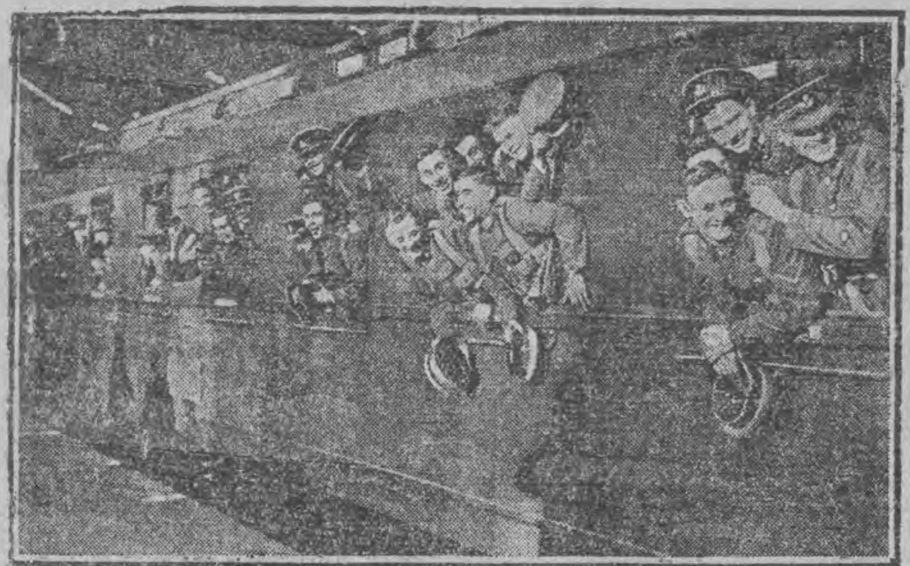
W ciągu jesieni roku ub. stan rzeczy w przemyśle zmienił się znowu na lepsze, jednakże zaufanie wzajemne stron, od którego tak bardzo zależy odbudowa życia gospodarczego wogóle, zachwiane zostało obawami przed nowemi trudnościami w przemyśle".

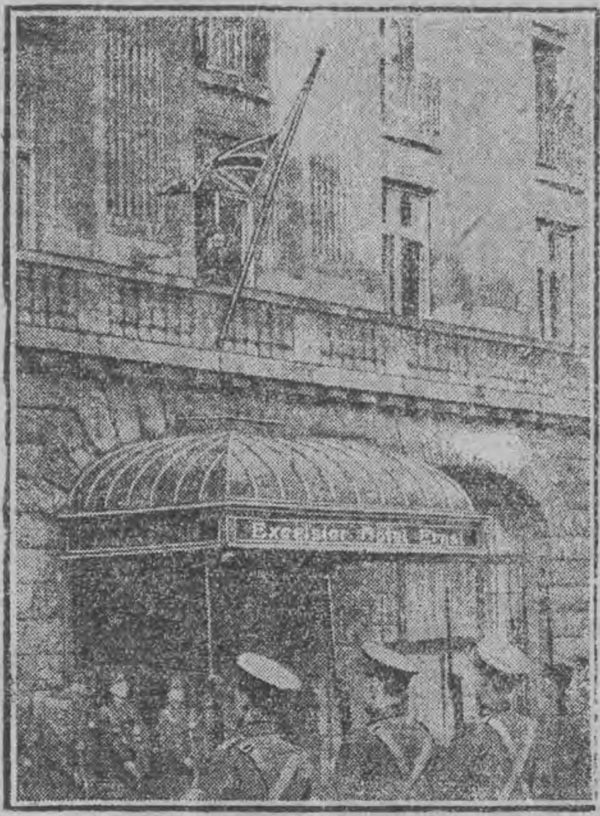
W nawiązaniu do mowy tronowej rozwinęła się w obu izbach debata, w której przemawiali przedstawiciele 3-ch partji: konserwatywnej, laburzystów i liberalnej. Konserwatyści popierali program zawarty w mowie; laburzyści wskazywali na jego niewyraźność w kwestji robotniczej, a zwłaszcza węglowej i grozili w tej sprawie wybuchem ostrego konfliktu; Lloyd George, świeżo obrany (przy bardzo małej ilości głosujących, a przy znacznej abstynencji członków) przewodniczącym partji liberalnej, podkreślał jej imieniem znaczenie rozbrojenia Europy, jako najważniejszego środka dla zabezpieczenia bezpieczeństwa Anglji. Zgodził się z nim w tym punkcie premjer Baldwin, który powiedział, iż rozbrojenie powinno objąć przedewszystkiem **wschodnią część Europy (a więc Rosję), bo bez dobrowolnego rozbrojenia Rosji demilitaryzacja reszty Europy jest niemożliwą.** Stąd wnosił o potrzebie udziału Rosji w przyszłej konferencji.

Reasumując wrażenie z całego przebiegu posiedzenia wtorkowego, można je streścić w jednem zdaniu: **Anglja zrozumiała, iż czasy wszelkiej „izolacji" minęły.** Nie trapiące ją choroby i czarne sny zna w tej chwili dwa najważniejsze lekarstwa: **akcję międzynarodową celem przeprowadzenia rozbrojeń w Europie oraz akcję międzynarodowa w kwestji zmniejszenia konkurencji przemysłowej.**

Znaczenie takigoe programu, przebijającego się z mowy tronowej, jest tem większe, iż **właściwie wszystkie partje angielskie na niego się godzą.** Nie mówiąc już nawet o partji socjalistycznej, sprzyjającej prądowi międzynarodowemu w ujmowaniu kwestji społecznych i politycznych, także konserwatyści i liberali do takiego ujęcia się przyzna' Cała Anglja stoi więc pod sztandar iż wielkie kwestje sporne **dzieląc** ·ał **świat, powinny być reg** ··y **porozumiewaniu się na**

Wojska angielskie opuściły Kolonję.





Odjazd z dworca głównego.
NA PRAWO: Ostatnia warta brytyjska przed ratuszem.

Trzydziestu sześciu mężów pięknej egipcjanki.

Jedyny w swoim rodzaju rekord małżeński

Piękna Sayedy Ama obchodziła częściej śluby, niż urodziny.

Afery małżeńskie pięknej egipcjanki Sayedy Ama interesują obecnie cały Paryż i Kairo. Ta, niezwykle chętna do zawierania małżeństw, dama — osiągnęła teraz, mając lat trzydzieści pięć, jedyny w swoim rodzaju rekord.

Brzmi to nieco niewiarogodnie, lecz mimo to jest prawdą: pani Sayeda Ama **była dotychczas trzydzieści sześć razy zamężna, i tyleż razy rozwiedziona.** O ile weźmiemy pod uwagę ilość jej lat, to zauważymy, że **piękna egipcjanka częściej obchodziła śluby, niż urodziny.**

Zjawisko to, jest tem dziwniejsze, bo wiem Sayeda Ama wyszła pierwszy raz za mąż, mając lat **dwadzieścia,** co według pojęć wschodnich jest dość **późno.** Umiała w czternaście lat przywiązać do siebie trzydziestu sześciu mężczyzn, a potem zwolnić się od nich.

Ameryka jest krajem obiecanym dla chcących się rozwodzić. Ale nawet w tym państwie nieograniczonych możliwości niema takiej damy, którąby osiągnęła nawet w przybliżeniu tak rekordową liczbę rozwodów.

Nawet w Egipcie nie dało się to zrobić prostą drogą.

Sayeda Ama musiała się tłomaczyć przed sądem w Kairo — oskarżona o oszukaństwo.

Podstępy, do których uciekała się pani Ama dla pozbycia się małżonków, którzy się jej znudzili, były bardzo trudne do wykrycia; i gdyby nie pewien wypadek w Paryżu, który doprowadził na ślad oszustwa, byłaby niedawno temu poślubiła trzydziestego siódmego kandydata.

—Kilka dni temu pani Ama zjawiła się w towarzystwie jakiegoś mężczyzny przed sądem okręgowym w Paryżu i ... rządku i sędzia chciał już zawyrokować rozwód. W tej samej chwili do sali sądowej wdarł się jakiś mężczyzna, wyglądający na egipcjanina, **obrzucił przestraszoną kobietę stekiem przekleństw i wyzwisk, i wymierzył dwa mocne policzki jej „mężowi".**

Służba sądowa rzuciła się na rozwścieczonego mężczyznę, który łamaną francuszczyzną wyjaśnił, że gdyby nie on, sąd padłby ofiarą oszukaństwa. Otóż sprowadzony przez panią Amę mężczyzna, rzekomo jej mąż, nigdy jej nie poślubił.

On, egipcjanin, jest właśnie małżonkiem Sayedy i nigdy nie zgodziłby się na rozwód.

Żona jego wiedziała, że on nigdy nie zgodzi się na rozwód, wyjechała więc z Kairo, udała się do Paryża i obiecała pewnemu tragarzowi z dworca kolejowego dwieście franków, o ile zgodzi się on grać przez godzinę rolę jej małżonka. On, rzeczywisty małżonek, dowiedział się przypadkowo o planowanym oszustwie i postanowił nie dopuścić do wprowadzenia w błąd sądu; na szczęście zdążył. Człowiek ów wylegitymował się, mówił on rzeczywiście prawdę.

Pani Sayeda Ama i jej „chwilowy małżonek zostali odrazu aresztowani. Sąd zaczął badać skąd zdobyła ona wszelkie potrzebne dokumenty.

Po skomunikowaniu się z władzami z Kairo, okazało się, że wszelkie papiery jej bez wyjątku — **były fałszowane.**

Okazało się, że przedsiębiorcza egipcjanka i w innych wypadkach posługiwała się fałszywymi dokumentami. Po części przedstawiała fałszywych świadków, którzy za pieniądze oświadczali pod przysięgą, że mąż ją zdradzał, lub,

Maszyna, która słyszy.

Kierowanie fabryką z odległości 40 kilometrów.

Nowy sensacyjny wynalazek amerykański.

Podczas gdy w Europie rzadko tylko zastosowuje się przenoszenie energji elektrycznych drogą bezdrutową, celem wykonania prac w miejscach odległych, w Ameryce wynalazek ten znalazł już praktyczne zastosowanie.

W Tiptonie koło Indianopolis w Stanach Zjednoczonych siedzi maszynista przed specjalnym urządzeniem odbiorczem i kieruje stąd fabryką odległą o 40 km. Reguluje mianowicie ilości elektryczne według potrzeb, o jakich mu stamtąd fabryka sygnalizuje. Otóż zapotrzebowanie prądu elektrycznego nie jest jeszcze jednostajne, lecz zmienia się w ciągu dnia według zapotrzebowania. Chodzi więc o to, żeby zawsze nadążyć każdorazowemu zapotrzebowaniu. Dzieje się to w następujący sposób: Ponieważ maszynista znajduje się w odległości 40 km., od fabryki, stąd nie może własnemi rękoma przykręcać lub odkręcać prądu, lecz wysyła pożądanej ilości falę elektryczną wysyłaczem bez drutu. Falę tę łapie przyrząd w fabryce, który ma tę właściwość, że pomnaża zupełnie nawet nieznaczne impulsy tak, że drobna nawet przesyłka energji wystarcza do wytwarzania znacznych sił, które następnie zupełnie automatycznie wprawiają w ruch mechanizm.

Ażeby uchronić aparat od przyjmowania niewłaściwych fal, zastosowano klucz, nie używany zazwyczaj w radjotelegrafach.

Wrażliwość aparatów odbiorczych jest tak wielka, że wystarczy wypowiedziany głośno i przesłany telegrafją bez drutu rozkaz, (byle tylko stosował się do klucza), np. słowo „otwierać" albo „zamykać", a urządzenie funkcjonuje bezbłędnie.

Krytyczna sytuacja lekarzy rosyjskich.

10.000 lekarzy bez pracy.

Moskwa, 6 lutego.

Jak podają pisma sowieckie w tych dniach odbył się w Moskwie wszechrosyjski zjazd lekarzy. Na kongresie tym rozważano niezwykle ciężką sytuację materjalną, w jakiej znalazł się ogół lekarzy rosyjskich.

We wszystkich republikach sowieckich zarejestrowano naogół 42,000 lekarzy, w samej zaś Wielkorosji 29,000. Dziesięć tysięcy lekarzy pozbawionych jest całkowicie pracy, wśród których znajduje się 70 procent kobiet.



— Heniek ma swietną żonę!... Kiedy do nich przychodzę—zawsze ona ceruje pończochy!

— Tak, ja tak samo myślałem, dopóki się przekonałem, że to te same pończochy...



— Mój panie, czy nie może się pan oświadczyć bez deptania cudzych odcisków?...

„Stać, bo strzelam"!..

:o:

BYSTRE OKO DETEKTYWA

wyśledziło na krańcach miasta dwóch apaszów — włamywaczy.

Łódź, 7 lutego.

Nocy ubiegłej, około godziny 2-ej po sterunkowy 1 komisarjatu, przechodząc ulicą Aleksandrowską, zauważył obok domu oznaczonego nr. 70, dwóch osobników,

wyglądających nieco podejrzanie.

Chcąc stwierdzić z kim ma do czynienia, posterunkowy ukrył się za węzłem sąsiedniego domu i rozpoczął obserwacje.

Nieznajomi, nie przypuszczając, że ich ktoś śledzi kontynuowali w dalszym ciągu rozpoczętą pracę, polegającą na robieniu wyłomu w murze, celem dostania się do sklepu rzeźniczego, Anny Bronewskiej.

Posterunkowy nie miał już żadnych wątpliwości, co do personalji nieznajomych, to też z okrzykiem:

Stać, bo strzelam!

zbliżył się do nich.

Nie zważając na ostrzegawczy krzyk posterunkowego, włamywacze

rzucili się do ucieczki

i korzystając z panujących na ulicy ciemności zbiegli:

Na miejscu pozostał łom i inne narzędzia złodziejskie.

Policja w tej sprawie wdrożyła energiczne śledztwo.

Kto winien monopol tytuniowy czy hurtownia?

:o:

Zamiast papierosów—niedopałki.

:o:

Hurtownia wydaje detalistom pudełka od papierosów, napełnione skrawkami gazet.

Łódź, 7 lutego.

Nadużycia w pewnych przedsiębiorstwach państwowych stały się do tego stopnia rzeczą powszechną, że już opinja publiczna nie dziwi się prawie, słysząc

o nowym objawie nieuczciwości,

okradającej skarb i społeczeństwo.

Zwłaszcza monopole stają się szerokiem polem do działania dla występnych jednostek,

które kradną, hurtem i detalicznie co mogą, jak mogą i gdzie mogą.

Nacewszystko już jest osławiony nasz łódzki oddział monopolu państwowego, w którym **nadużycia były na porządku dziennym,**

a żadna silna ręka nie umiała w swoim czasie wziąć się do oczyszczenia tej stajni Augjasza.

Najwyższy już czas, aby władze odnośne, oraz przedewszystkiem

urząd prokuratorski wdał się w tę sprawę i posadził winnych na ławie oskarżonych.

**

Oto nowy kwiatek. Sprzedawczyni papierosów, posiadająca budkę inwalidzką

przy ul. Konstantynowskiej 3,

niejaka Perła Rozenwasserowa, zam. przy ul. Pomorskiej 8, po odebraniu towaru z hurtowni sprzedała

jedną paczkę „Maden"

niejakiemu Franciszkowi Klinowskiemu.

Gdy nabywca otworzył paczkę w jej obecności, okazało się,

że zamiast papierosów znajdowały się w pudełku brudne niedopałki i kawałek gazety.

Pudełko poprzednio było zaklejone etykietą.

Innym razem ta sama sprzedawczyni zauważyła, że paczka „Ergo" była podejrzanie lekka. Po otwarciu okazało się że

opróżniono całą zawartość pudełka,

i „wpakowano" biednej wdowie po inwalidzie pomiędzy innym towarem.

Kto teraz ponosi stratę? Czy nie uboga sprzedawczyni papierosów, która zapłaciła za taki „towar".

Ale

stratę ponosi tu również skarb i całe społeczeństwo,

dlatego opinja społeczna milczeć nie może i nie będzie.

Złodzieja, który zdziera etykiety monopolu państwowego, aby okradać systematycznie skarb państwa,

należy wytropić jaknajprędzej i ukarać przykładnie.

Niechaj zajmie się tem p. prokurator i urząd śledczy, niechaj

dyrekcja Manopolu Państwowego nie toleruje nadużyć i złodziejstwa, które czai się w jej organach podwładnych.

Hurtownia monopolu odpowiada wobec państwa i społeczeństwa za towar, który wydaje.

I ona przedewszystkiem winna się tłumaczyć.

— Czekamy. **A.**

Trup w rynsztoku

okazał się zwykłym pijakiem

którego pogotowie odwiozło do domu.

Łódź, 7 lutego.

Nocy ubiegłej, liczniejsze wesołe towarzystwo wracało ulicą Rzgowską do domu.

Koło domu nr. 109, zauważył jeden z mężczyzn jakiegoś osobnika leżącego w rynsztoku.

Kobiety krzyknęły przeraźliwie, w przekonaniu, że jest to trup śmielsi jednak przedstawiciele płci brzydkiej, zbliżyli się odważnie do leżącego i skonstatowali na pierwszy rzut oka, że leżący jest... **beznadziejnie pijany.**

Wobec takiego stanu rzeczy zawiadomiono najbliższy 13-ty komisarjat policji, który wydelegował na miejsce kilku funkcjonarjuszy policyjnych.

Okazało się, że nieznajomy uległ zatruciu alkoholem i że jest zupełnie nieprzytomny.

Zaalarmowano tedy pogotowie którego lekarz udzielił nieznajomemu pierwszej pomocy.

Po przyjściu do siebie, zwolennik Bachusowego zeznał, że nazywa się Stanisław Jurga, i mieszka przy ul. Tuszyńskiej nr. 16, wobec czego karetka pogotowia odwiozła go do domu.



— No, Janku, jak ci się podoba w szkole?

— Phi... Wcale mi się nie podoba!... My odrabiamy lekcje, a nauczyciel bierze zato pieniądze....

Z FILMU DNIA.

KRYZYS i KREZUS.

PRZED WOJNĄ KAŻDY CHCIAŁ BYĆ KREZUSEM,
BOGACTWEM PRAGNĄŁ NAPEŁNIĆ TRZOS.
LECZ, KIEDY PĘDZIŁ PO SKARBY KŁUSEM,
Z KONIA GO ZRZUCIŁ NA ZIEMIĘ LOS.

DZIŚ O FORTUNIE JUŻ NIKT NIE MARZY,
I BYLE DALEJ SWĄ TACZKĘ PCHA,
PRZY KAŻDYM NĘDZA STOI NA STRAŻY,
I KAŻDY KREZUS — DZIŚ KRYZYS MA!...

AS PIK

Miłość wisielca.

„Ty sobie podyndaj — rzekła ukochana — a ja tymczasem napiję się herbaty". Drgający desperat sam uwolnił się z pętli!

Warszawa, 6 lutego.

Amant nad amanty, p. Lejzor Hojzner, Miodowa 9, zakochał się we własnej sublokatorce, pannie Ryfce Łobzower.

On jej okazywał ogrom uczucia, a ona pokazywała mu język. Zrozpaczony Lejzor wrócił wczoraj do domu w samo południe, narobił okropnego krzyku i zargoził morzem krwi obojętnej niewieście.

Panna Ryfka wysłuchała wrzasków i wkońcu zagadnęła:

— Czy pan czasem niema innego zmartwienia?

Zdesperowany kawaler uciekł do swego pokoju.

Chwilę panowała cisza. Nagle rozległ się stuk wywróconego krzesła, a potem gardłowe dźwięki, przypominające bulgotanie wody.

Przerażona kobieta wpadła do kawalerskiego mieszkania.

Zakochany Lejzor wisiał na haku od lampy. Oczy miał wypukłe, usta pokryte pianą.

Nogi desperata pląsały na wysokości pół metra od podłogi.

Dziewica rzekła:

— To ty sobie tak podyndaj z godzinkę, a ja tymczasem napiję się herbaty.

— Nie! — krzyknął wisielec — nie będę dyndał dla twojej wygody! — i wyplątał się ze sznurów, bowiem był powieszony nie za szyję, lecz za ramiona.

Panna Ryfka uciekła z pokoju.

Pechowy desperat obiecuje, że po tej próbie naprawdę się powiesi, jeżeli panna Ryfka nie zmięknie.

Dancing na Przytulisko.

We wtorek dnia 9 b.m. odbędzie się na rzecz przytuliska dla sierot dancing w sali mainowej od godz. 5-ej popoł. do rana.

W sferach towarzyskich naszego miasta wzbudziła ta impreza wielkie zainteresowanie.

Czyja ręka

sięgała chciwie po szczątki tłustych świń?

Łódź, 7 lutego.

Od pewnego czasu właściciel masarni przy ulicy Grabowej 21, Teodor Mrozowicz zaobserwował, iż jakaś tajemnicza ręka sieje spustoszenie w jego sklepie.

Codziennie bowiem niknęły ze sklepu tłuste szynki, **kiełbasy i inne specjały rzeźnicze,** jednak zaniepokojony tem zjawiskiem właściciel, nie mógł w żaden sposób wyśledzić tajemniczych sprawców systematycznej kradzieży.

Wczoraj jednak zaobserwował pewien wypadek, który jak przypuszcza, wyjaśni całkowicie tajemnicze zniknięcie specjałów rzeźniczych.

Gdy pan Mrozowicz w godzinach wieczorowych znalazł się na podwórzu domu przy ulicy Grabowej 21, spostrzegł, jak właścicielka tej nieruchomości, pani Bronisława Koziarska, usiłowała przy pomocy klucza otworzyć drzwi jego masarni.

Zdumienie rzeźnika nie miało granic. A więc właścicielka domu była sprawczynią.

Pan Mrozowicz pochwycił Koziarską w chwili, gdy ta rozpoczęła gospodarkę w sklepie i odprowadził ją do komisarjatu.

W sprawie tej wdrożyła policja śledztwo, które niewątpliwie ustali, czy właścicielka domu, która przy pomocy podrobionego klucza usiłowała się dostać do sklepu swego lokatora, brała udział w systematycznych kradzieżach wędlin

„Tajemnica teresińska wyjaśniona”?..

Księcia Druckiego-Lubeckiego zamordował jego własny syn z pierwszej żony — tak twierdzi warszawski korespondent moskiewskiego pisma.

Warszawa, 6 lutego.

Zdania biegłych grafologów były podzielone.

Biegły Popow początkowo oświadczył, że wszystkie weksle odebrane od Bispinga

są sfałszowane,

zaś po zwróceniu mu uwagi, że weksel oznaczony nr. 7 nie budzi wątpliwości co do swej autentyczności, po ponownym zbadaniu oświadczył, iż „możliwe jest“, iż

ten ostatni jest autentyczny.

Biegły Popowicki (wyższy urzędnik eksped. papierów państwowych) twierdził, iż wszystkie weksle należy uważać za autentyczne, że błąd Popowa pochodzi zapewne stąd, iż nie bierze on pod uwagę, iż autentyczne podpisy księcia na wekslach, które służyły za materjał porównawczy pochodzą z roku 1892, że cierpienia artretyczne mogły spowodować

pewne zmiany w charakterze pisma,

że weksle zakwestjonowane, oraz autentyczne przez niewidoczną dla nieuzbrojonego oka wężowatość wskazują, że jedne i drugie musiały być pisane przez krótkowidza (książę był krótkowidzem).

Prokurator jednak oparł się na twierdzeniu biegłego Popowa i z tego również tytułu

pociągnął do odpowiedzialności barona Bispinga,

zarzucając mu świadome sfałszowanie weksli księcia Druckiego-Lubeckiego.

Nowy morderca

W takim mniej więcej nastroju rozpoczął się sensacyjny proces barona Bispinga **uznawanego powszechnie za mordercę,** gdy oto dnia 24 maja 1914 roku w pierwszych dniach po rozpoczęciu obrad sądowych,

gruchnęła nowa sensacyjna wieść po kraju,

zmuszająca obronę do postawienia nowych rewelacyjnych wniosków.

Dnia 25 maja 1914 r. adw. Papieski,

główny obrońca barona Bispinga,

zakomunikował sprawozdawcom sądowym fakt następujący:

W niedzielę dn. 24 maja p. Bispingowa **otrzymała list** od niejakiej p. Cecylji Sucheckiej z Petersburga, która donosi, że ks. Druckiego-Lubeckiego •

zamordował jej krewny Roman Strzelbicki,

delegowany przez partję socjalistyczną do wywołania strejku rolnego w błońskiem.

Zabójstwo

dokonane zostało przypadkowo —

według oświadczenie pani Sucheckiej.

Strzelbicki

miał spotkać podobno księcia w lesie,

a powitany słowami:

— Co ty tu oberwańcze, robisz? —

zamierzył się na niego.

Książę

schwycił go wówczas za czuprynę,

a Strzelbicki we własnej obronie zrobił użytek z broni

i zabił go.

Gdzie jest Strzelbicki?..

Obecnie — oświadczył adw. Papieski — napisał on list do Sucheckiej z Ameryki, dokąd wyjechał, z prośbą, aby Sedzila przebieg procesu i w razie, gdy na początku sytuacja nie zostanie wyjaśniona,

aby zawiadomiła sąd o jego zeznaniu i oświadczyła, że gotów jest przyznanie swe do zbrodni potwierdzić.

Prokurator Herszelman po otrzymaniu tego listu zakomunikował adw. Papieskiemu, że w swoim czasie

list o podobnej treści przysłany był do ks. Druckiej-Lubeckiej,

ponieważ jednak wtedy w Petersburgu nie znaleziono śladu zameldowania Strzelbickiego, choć Suchecka zawiadamiała o jego pobycie nad Newą —

dochodzenia w tym kierunku przerwano

Zwrócono się więc ponownie do władz w Petersburgu

z żądaniem wyszukania Sucheckiej

i zbadania jej przez sędziego śledczego.

Pogłoska o tem, że

Bisping nie wziął udziału w morderstwie.

sprawiła w całym kraju oszałamiające wrażenie.

Romantyczna historja

Nie umilkły jeszcze jednak echa

pierwszej sensacyjnej wieści,

gdy w kilkanaście dni potem moskiewskie „Utro Rossiji“ w nr. 124 zamieściło telegram z Warszawy zatytułowany: **„Tajemnica teresińska wyjaśniona!“....**

— „Mają najzupełniej słuszność ci — pisał korespondent moskiewskiego pisma — którzy nie uznają za możliwe.

aby Bisping mógł zabić ks. Druckiego-Lubeckiego.

Wielka szkoda, iż władze śledcze nie zainteresowały się wcale,

dlaczego ks. Drucki-Lubecki potrzebował znacznych sum pieniężnych

na wydatki, zachowywane w ścisłej tajemnicy.

Gdyby władze tem raczyły się zainteresować, mogłyby natrafić na ślady.

niezwykle romantycznej historii

Syn zamordował ojca?..

Korespondent dowiaduje się właśnie „z wiarogodnego źródła“, iż zamordowany książę w młodości swej utrzymywał **czuły stosunek z pewną dziewczyną, córką chłopa.**

Warunki tak się złożyły, iż książę musiał zawrzeć z dziewczyną

formalne małżeństwo, którego owocem był syn.

O małżeństwie tym wiedziało niewielu.

Wkrótce jednak książę, któremu małżeństwo z włościanką ciążyło, zdecydował **zerwać za wszelką cenę.**

Istotnie kosztem bardzo znacznym i w wielkiej tajemnicy książę uzyskał rozwód, przyczem w papierach księcia nie pozostało ani śladu

po romantycznym związku.

Rodzina rozwiedzionej żony okazała się jednak przezorniejszą niż myślał książę i postarała się

o zachowanie pewnych dokumentów,

które mogły całą rzecz ujawnić.

Książę ożenił się poraz wtóry i miał z tego małżeństwa córkę.

Lecz ani żona, ani córka księcia nie przypuszczały, iż

wśród włościan rośnie prawy spadkobierca księcia.

W ostatnich czasach przed tragicznem zabójstwem spadkobierca ów doszedłszy do pełoletniości i dowiedziawszy się kim jest właściwie — nie występując z pewnych powodów jawnie,

i wyłudzać od księcia znaczne sumy pieniężne.

Wreszcie książę okazał się całkowicie w ręku swego nieuznanego syna, którego wymagania doszły do granic ostatecznych.

Książę nie chciał, czy nie mógł uczynić mu zadość —

i został zamordowany.

Któż jest synem księcia i czy nie wie o tem ów Grala, którego Bisping spotkał w parku i który pierwszy znalazł zwłoki księcia?

Psi incydent

W tem miejscu nabiera do pewnego stopnia znaczenia incydent, dotyczący zachowania się psów policyjnych, wysłanych swego czasu na „wywiady“ po dokonaniu w Teresinie

tajemniczej kradzieży w gabinecie zamordowanego księcia.

Mianowicie psy te, po długiem szukaniu i wąchaniu doszły jakoby do jakiegoś milczącego wniosku i rzuciły się z wielką pasją na pilnującego zapieczętowanego po morderstwie pałacu —

policjanta,

a następnie, na miejscowych dozorców, wydelegowanych do pilnowania całości pałacu **Formana i Grala.**

Ci ostatni byli świadkami w sprawie i zeznawali na niekorzyść osk. Bispinga, zwłaszcza Gral kategorycznie zeznał w przedmiocie usiłowania otrucia księcia Druckiego-Lubeckiego przez oskarżonego Bispinga.

Świadkowie ci, nawiasem mówiąc, **będą i obecnie ponownie badani.**

Oczywiście mały ten psi incydent pod względem prawnym, niema żadnego dla sprawy znaczenia.

Ot, zwyczajnie, ujęty został w formę protokularną.

Dałoby się również z tem pogodzić oświadczenie, które jakgdyby przeczuwając śmierć rzekł pewnego razu:

— Tak pokochałem ten Teresin, że się obawiam, aby mnie tutaj nie spotkało jakieś nieszczęście....

Tajemniczy „czarny“ pan..

Lecz nie na tem koniec jeszcze.

Dnia 29 maja 1914 roku w czasie trwania procesu mecenas Papieski zameldował sądowi, że zgłosił się do niego

inż. Bolesław Jasiak, który w dniu zbrodni, ubrany w czarn[illegible] buty przechodził drogą, wskazaną przez przesłuchanych świadków,

gdyż miał w sąsiedztwie Teresina, w Bieniewicach, roboty.

Wobec tego adw. Papieski prosił sąd o odbycie w Teresinie

wizji lokalnej i zbadanie św. Jasiaka

Badany w charakterze świadka inż. Jasiak przyznał,

że dn. 21 kwietnia w godzinach popołudniowych

wyjechał do Bieniewic położonych pod Błoniem, lecz przejechawszy tę stację przez nieuwagę

musiał wysiąść w Teresinie

Należy przytem zaznaczyć, że między inżynierem Jasiakiem, a baronem Bispingiem

istnieje pewne podobieństwo,

wobec czego łatwo wyjaśnić nieporozumienia, wynikłe na tle sporów między służbą kolejową błońską a teresińską co do tajemniczego pana w „czarnem“.

Niebezpieczny taniec

Modny „charlston“ zagraża bezpieczeństwu życia i budynków.

„Charlston“ najnowszy taniec sceny i salonu, znalazł się w opresji nielada.

Akcję przeciw niemu wszczęła Ameryka, a ściślej mówiąc Chicago i Nowy Jork.

Związek chrześcijański dziewcząt w Chicago na zasadzie badań przeprowadzonych we własnej klinice, doszedł do przekonania, że „charlston“ wpływa bardzo ujemnie na rozwój organizmu ludzkiego, wobec tego zorganizowano niezwłocznie zaciekłą przeciw niemu kampanję.

W sukurs chicagowskim dziewicom przyszli budowniczowie nowojorscy. Ci znowu orzekli, iż zaobserwowane w domach masowe wypadki obrywania się tynku, żyrandoli, a nawet w słabszych budynkach zarysowania się ścian, pochodzą od nadmiernego tańczenia w nich „charlstona“, który też zdaniem budowniczych, ze względu bezpieczeństwa publicznego winien być zakazany.

—:o:—

Skąd pochodzi domino.

Grę tę wynalazło w r. 529 dwóch benedyktynów.

Iluż graczy w tę grę spokojną nie wie skąd pochodzi i jak powstała jej nazwa.

Otóż — jak przypomina „Journal des Voyages“ — grę tę wynalazło dwuch benedyktynów, należących do klasztoru, założonego przez św. Benedykta na Monte Cassini w r. 529 r., a w którym życie swe zakończył też Karloman, brat Karola Wielkiego.

Bardzo surowa reguła tego zakonu wymagała, między innemi, od zakonników zachowywania milczenia. Pomysło wi więc dwaj zakonnicy wymyślili, dla uprzyjemnienia sobie rzadkich chwil wolnych, grę, nie wymagającą gadatliwości, a nawet wygrywający partję nie zaznaczał swego zwycięstwa inaczej, jak tylko przez wyszeptanie zdania liturgicznego: „Dixit Dominus domino meo“.

Z czasem zdanie to łacińskie skrócono przy nazwie gry i pozostał tylko wyraz „Domino“, pod którym gra ta przetrwała do naszych czasów.

—:o:—

11 nowych wyższych uczelni powstaje w Rosji.

Moskwa, 2 luty.

Komisarjat oświaty ludowej zamierza w ciągu 5 lat wybudować 11 nowych wyższych szkół. W Moskwie ma być otworzony badawczy instytut naukowo-pedagogiczny, któryby dostarczał dobrych sił nauczycielskich. W Leningradzie mają być założone wyższe kursa pedagogiczne dla przygotowania lekarzy szkolnych. Następnie komisarjat zamierza założyć dwa fakultety rolnicze przy instytucie gospodarczym dońskim i saratowskim. W Woroneżu ma być otwarta wyższa szkoła weterynarska itd. Na Syberji zostaną założone 3 nowe instytuty pedagogiczne.

Strach ma wielkie oczy.

Oknem z szóstego piętra na ulicę

czyli co może zrobić jeden pijak.

Pan i pani Texier w Paryżu zajmują mieszkanie na szóstem piętrze, przy ul. Clignancourt, na stokach Montmartre. Przed kilku dniami małżonkowie spoczywali w nocy, pogrążeni snem sprawiedliwych. Nagle oboje obudzili się. Nie ulegało wątpliwości: ktoś usiłował włożyć klucz do zamku we drzwiach wchodowych. O tej porze mógł to być tylko złodziej, albo co gorzej, bandyta.

— Adelo, wstań i wyjdź zobaczyć. Złodzieje chcą się do nas dobrać! wyrzekł szeptem mąż.

— Auguście, wszak jesteś mężczyzną, to ty wstań i zobacz, odszepnęła żona.

Małżonek wstał, ale zamiast wyjść i zobaczyć, sięgnął do szafy, skręcił kilka prześcieradeł, i powiązawszy je końcami przywiązał do ciężkiego haka żelaznego u sufitu, na wypadek gdyby złodzieje wdarli się do mieszkania i trzeba było uciekać oknem.

Rzeczywiście dobieranie się kluczem do zamku dało się znowu wyraźnie słyszeć.

Wtedy pan i pani Texier, jedno po drugiem, w kompletnych negliżach, ześlizgnęli się po prześcieradłach na sam chodnik, tuż przed nosem dwóch policjantów, jak dwie zjawy zagrobowe.

— Złodzieje są w mieszkaniu, wyjęczeli duchy, sposone tym spacerem akrobatycznym, mimo silnego mrozu.

Ponieważ o podobnej porze nie ucieka się w podobny sposób z własnego mieszkania bez ważnych powodów, policjanci zadzwonili do bramy, obudzili stróża i całe towarzystwo udało się na szóste piętro.

Drzwi mieszkania państwa Texier były jednak zamknięte, a z wewnątrz nie dochodził żaden odgłos. Stróże bezpieczeństwa popatrzyli surowym wzrokiem na uciekinierów i już mieli na ustach surową reprymendę, kiedy z pewnej ubikacji, mieszczącej się w sieni, doleciał jakiś szmer.

— Tam ktoś jest! wykrzyknął jeden z obecnych.

Otwarto drzwi, a wtedy tajemnica się wyjaśniła.

Lokator z piątego piętra, młody człowiek, tak wesoło bawił się w nocy na mieście, że powróciwszy do domu, pomylił się o jedno piętro i z uporem pijaka usiłował bezskutecznie dostać się swoim kluczem do cudzego mieszkania. Zmęczony pijatyką i otwieraniem schronił się do lokaliku, gdzie mógł nieco odpocząć w pozycji niestojącej.

Przy pomocy policjanta dostał się wreszcie do siebie, a to samo zrobili i małżonkowie. Tym przyszło to trudniej gdyż drzwi były zamknięte od środka.

Zaś policjanci mieli do rana o czem sobie opowiadać, spacerując po ciemnych ulicach.

Małżonkowie Texier, którzy nigdy w życiu nie oddawali się sportom, zaręczali nazajutrz, że za żadne pieniądze nie odważyliby się „na zimno" drugi raz na taką podróż.

Strach ma wielkie oczy!

—o—

Ilu mężów może mieć kobieta równocześnie?

Trzech wystarczy — uchwaliły kobiety sowieckie.

Wedle doniesień pism rosyjskich w fabrykach wojskowych w Charkowie odbył się przed kilkoma dniami bardzo burzliwy wiec kobiecy, na którym rozważano sprawę ilu mężów może mieć równocześnie kobieta?

W czasie obrad zarysowały się trzy wrogie obozy.

Skrajna prawica, do której należały wyłącznie starsze niewiasty, utrzymywała, iż kobieta powinna mieć jednego tylko męża.

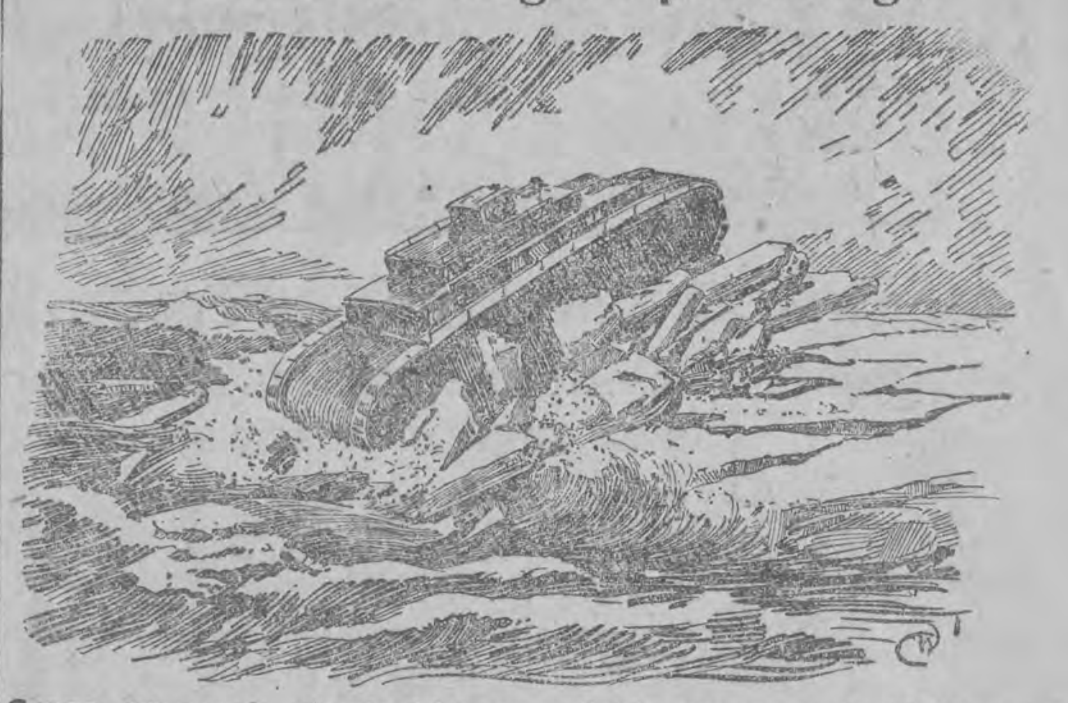
Skrajna lewica, złożona z młodzieży protestowała najusilniej przeciw temu burżuazyjnemu poglądowi na małżeństwo, domagając się uchwały, ażeby każda kobieta miała tylu mężów, ilu zechce.

Zwyciężyło jednak centrum, skupiające doświadczone mężatki.

Wedle ich poglądu, więcej jak trzech mężów naraz nie potrzeba kobiecie.

Zgromadzenie przyjęło po burzliwej dyskusji wniosek partji środka i uchwałę przesłało do komisji kodyfikacyjnej, pracującej nad nowem prawem małżeńskiem.

Tankiem do bieguna północnego.



Grono uczonych niemieckich organizuje wyprawę do bieguna na specjalnie skonstruowanym tanku. W tanku mieści się 15 osób. Jego szybkość wynosi 10 kilometrów na godzinę.

Poćwiartowane zwłoki kobiety

zamurowane w metalowej skrzyni.

Ohydna zbrodnia lekarza amerykańskiego.

Nie przebrzmiała jeszcze sprawa francuskiego lekarza dr. Bougrata, który zamordował swą pacjentkę, wstrzykując jej znaczną dozę trucizny, gdy z drugiej półkuli donoszą o nowej zbrodni lekarza.

Popełnił ją dr. Dawid Marschall, jeden z najbardziej cenionych lekarzy Filadelfji.

Niedawno rozeszła się wieść, iż znakomity lekarz zaręczył się z córką pewnego przemysłowca i ślub ma się odbyć niebawem.

W tym samym czasie doniesiono policji, iż w tajemniczy sposób zniknęła młoda i piękna kobieta, Marja Dietrich, przyjaciółka lekarza.

Śledztwo nie zdołało ustalić co się z nią stało.

Przypadek jednak zrządził, iż naprawiając instalację elektryczną w mieszkaniu lekarza robotnicy odkryli zamurowaną w ścianie metalową skrzynkę, a w niej pocięte na kawałki zwłoki kobiety.

Były to zwłoki Marji Dietrich.

Lekarza uwięziono.

Nie ulega wątpliwości, iż zbrodniarz chcąc się pozbyć kochanki otruł ją w swym gabinecie, a trupa pokrajał i zamurował.

—:o:—

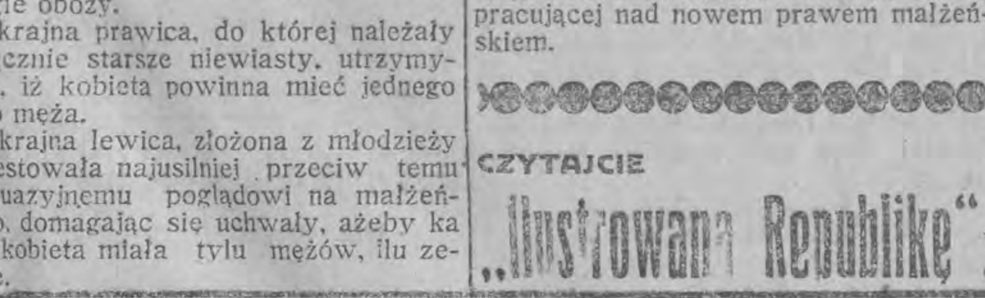
Zwierzęta spadkobiercami.

Nie tylko w Polsce zdarzają się wypadki zapisów arystokratek dla zwierząt z pominięciem bliższych krewnych.

Nietylko w Polsce zdarzają się wypadki zapisów arystokratek dla zwierząt: zmarła w Londynie pani Sarah Grady, 84-letnia staruszka, zapisała majątek swój, wynoszący 600.000 funtów szterlingów, zwierzętom, które kochała.

Spadek podzielony jest na kilka legatów. Na szpital dla chorych zwierząt 250.000 funtów, na towarzystwo opieki nad zwierzętami, pod warunkiem, aby na czele stała osoba niedopuszczająca do robienia wiwisekcji 150.000 funtów. Sto tysięcy dostaje towarzystwo opieki nad kucami (ponny), pracującymi w kopalniach węgla.

Reszta spadku podzielona jest na drobne sumy dla przyjaciółek zmarłej, posiadających psy lub koty.



46)

Zaciągnęła się papierosem, odetchnęła głęboko i dalej mówić poczęła:

— Długo, długo nie wiedziałam, co ta swołocz chciała ze mną owej nocy zrobić... Ale już jako dziewięcioletnia dziewuszka zrozumiałam... Ktoś — nie pamiętam już kto — objaśnił ledwo odrosłemu od ziemi dzieciakowi — wszystko... „Miłość" — tfu! — niech to cholera jasna zatłucze — miłość... Tak to się u nich nazywa...

Oj, bałam się już ja potem miłości, drżałam i truchlałam na dźwięk tego słowa, które brzmiało w mych uszach jako wyrwany z głębi gardła krzyk okropny, krzyk deptanego na brudnym barłogu dziewczęcia... Brrr... — cuchnęło mi ono jak rynsztok, dech zapierało śmierdzącymi wyziewami, w oczy się wgryzało i paliło paliło... Miłość... niech i tak będzie...

Wywlokłam się, wypełzłam na rachitycznych, krzywych nóżkach z legowiska krwawego kataryniarza — w świat — między ludzi...

Siedmioletni pędrak — ho, ho — co zwykł się u was bawić laleczkami, świecidełkami, szmatkami, szedł szukać suchego chleba za pracę drobnych rącząt.

Czy możesz to zrozumieć? Wiesz Konradzie — rzecz napozór błaha, niegodna, może uwagi, a jednak straszliwa, potworna: nigdy nie miałam lalki, nigdy nie szyłam szmatek dla kukły — nigdy, nigdy... Ani innych zabawek nie miałam... Ot wyrwano mi z życia duszę dzieciństwa — brutalnie, bezlitośnie i — puszczono samopas... Kto? Licho wie... To są u nas rzeczy bardzo częste, o których nikt nawet nie pomyśli...

Poszłam tedy między ludzi — po chleb... Byłam tu, byłam tam... Zawsze znalazł się ktoś taki, który dawał trochę żarcia za ogrom pracy... Dziwię się, żem z tego wszystkiego wyrosła i — co tam skrywać — na dziewuchę galantą i gładką...

Przyszedł czas, żem miała już lat siedemnaście — to już nie dzieciak, — o robotę łatwiej...

Dostałam pracę w fabryce, zamieszkałam kątem u jakiejś praczki — poczciwiny i jakoś lepiej zaczęło się robić na duszy...

Zapomniało się o tej poniewierce po zawszonych, zgniłych barłogach, o życiu sparszywiałego szczeniaka, którego przepędzano z izby do izby...

Ale o jednym pamiętałam ciągle — tak jakby kto gwoździem do mózgu przybił... Miłość... słyszałam to słowo coraz częściej, a zawsze jednako drżałam na jego dźwięk... Choć ci, co mówili o tem, nie byli tacy straszni jak wuj — kataryniarz, nie tacy starzy... Ot, tak już było...

Miałam powodzenie, ho, ho, jak żadna z naszej ulicy... Latali za mną chłopaki całą kupą, jak psy za kiełbasą... Podobał mi się czasami — to ten — to ów, ale krótko... Do czasu, kiedy nie zaczął z tą miłością... Wtedy — precz z moich oczu, precz do cholery!.. Dużo ich było — takich....

W fabryce, gdzie pracowałam, był jeden... Chłop zdrowy, silny, szeroki w plecach i — miły... Tak mi się przynajmniej wydawało...

Zwał się Józek Rutczak... Dziwne miał oczy, dziwny sposób gadania... Podobał mi się najwięcej ze wszystkich — co tam skrywać... Chodziliśmy razem do „Flory" po fajrancie, na tańcówki w niedziele, a czasem i do knajpy... Mówił, że się ze mną ożeni, a o miłości ani mrumru... Byłam zadowolona...

Dobre to były czasy — niema co...

Raz wybraliśmy się całą kupą na majówkę....

Była wiosna — ciepło, aż serce tajało.. Kilku chłopców, kilka dziewcząt — wesołe bractwo, jakie tylko na Bałutach bywa... Poszliśmy do lasku konstntynowskiego — za dworcem kaliskim...

Bawiliśmy się, jak młode źrebaki, wypuszczone na pachnącą ruń... Była dobra wódka i alasz, kiełbasa i śledzie... Pod koniec w głowach szumiało — ledwo, kto na nogach utrzymać się mógł... Każdy swoją dziewuchę wziął pod pachę i hajda do domu....

Ja z Józkiem. Szliśmy przez pole, przez las i znów przez pole... Zmierzchało.

— Siadajmy — mówi Józek — odpoczniemy trochę.

We łbie mi się coś kotłowało, kolana drżały i usta drżały... A on mnie wpół i — zaczął całować...

Całował mnie już nieraz, ale nigdy tak, jak wtedy...

(D. c. n.)



Tajemnicza zbrodnia na cmentarzu we Lwowie.

Zamordowano młodego słuchacza szkoły przemysłowej.—Ostatnie chwile spędził w towarzystwie kobiety.

Lwów, 6 lutego.

W nocy z czwartku na piątek popełniono na cmentarzu łyczakowskim tajemnicze morderstwo, którego zagadkowe szczegóły przypominają zbrodnię, popełnioną przez Filasiewicza na osobie ś. p. Romana Kornelli przed rokiem niemal na tym samym cmentarzu.

Przechodzący rano przez cmentarz robotnik natknął się w wyjściowej alei **na zwłoki młodego człowieka w czapce technicznej, leżące w kałuży zakrzepłej krwi.** Wezwana policja skonstatowała, że ofiara pozbawiona została życia **wystrzałem z rewolweru w skroń.** Rewolwer znaleziono pod zwłokami Stan odzieży zabitego, położenie zwłok i liczne ślady stóp wskazują, że **nieboszczyk stoczył przed śmiercią walkę.**

Ze znalezionych papierów okazało się, że ofiara nazywa się Władysław Makolądra, liczy lat 18 i jest słuchaczem wydziału budownictwa szkoły przemysłowej we Lwowie. Ojciec jego jest rzeźbiarzem pomników cmentarnych i posiada pracownię tuż obok cmentarza.

Policja badając ślady stóp, zwróciła uwagę na ślady stóp kobiecych, **wskazujące wyraźnie, że Makolądra przed śmiercią był na cmentarzu w towarzystwie kobiety.** Stwierdzono również ślady stóp męskich. Idą one po przez groby równocześnie z idącym aleją Makolądra z kobietą, następnie zdradzające czajenie się za pomnikiem, poczem prowadzące w kierunku ofiary.

Przy trupie znaleziono świecę i pudełko zapałek.

Dziś rano zgłosił się do policji kuzyn nieboszczyka 20-letni Edward Gebhardt, który zeznał, że we czwartek wieczór o godz. 9-ej spotkał Makoladra samotnie idącego obok cmentarza, oraz rozmawiał z nim o rzeczach błahych.

Cały aparat śledczy policji pracuje około rozwiązania tajemniczej zagadki. Z przesłuchania rodziców, rodeństwa oraz znajomych Makolądry wynika, że **był to młodzieniec wesołego usposobienia** i wrogów nie miał. Był najstarszym z pośród 7 rodzeństwa.

W ostatniej chwili dowiaduję się, iż sekcja zwłok wykazała bezspornie fakt morderstwa. Denat ma oprócz rany postrzałowej dwie rany na twarzy od uderzenia tępem narzędziem.



Bezdzietne kobiety przybywają specjalnie do Spa, gdzie płynie cudowne źródło, którego woda rzekomo leczy bezpłodność. Nieodzownym warunkiem jest, aby pielgrzymka, podczas picia wody, zstąpiła prawą nogą w wydrążenie w ziemi.

Tłum więźniów usiłował zlynchować naczelnika więzienia.

Londyn, 5 lutego.

W więzieniu Pentonville w Londynie wybuchnął w dniu wczorajszym bunt więźniów. Podczas spaceru rannego więźniowie w liczbie 100 osób rzucili się na komendanta więzienia Benkego z okrzykami: Tyś jest mordercą, zabiłeś Thorntona!

Dzięki natychmiastowej pomocy straży, udało się udaremnić zamach.

Powodem zajścia był następujący wypadek. Benke skazał jednego z więźniów, Thorntone za przekroczenie dyscyplinarne, na trzydniowe zamknięcie w ciemnej celi o chlebie i wodzie. Podczas odbywania tej kary Thornton powiesił się.

Marszałek zarzucił fałszerstwo

opozycji parlamentarnej.

Praga, 5 lutego.

Czeska opozycja parlamentarna poniosła wczoraj niebywałą klęskę. Na posiedzeniu prezydjum izby marszałek zaznaczył, iż podpisy na deklaracji opozycji, w której ta żądała rozwiązania izby, są sfałszowane. Opinję marszałka podzielili reprezentanci wszystkich ugrupowań prawicowych z wyjątkiem przedstawicieli partji niemieckiej.

Strejk podczas przedstawienia.

Niezwykłe zajście w operze berlińskiej.

Berlin, 6 lutego.

Wczorajsze przedstawienie opery berlińskiej przerwane zostało wystąpieniem części zespołu artystycznego oraz pracowników technicznych, którzy protestując przeciwko nieuregulowaniu pensji, nie chcieli wystąpić w drugim akcie opery. Oburzonej z powodu przerwy przedstawienia publiczności, zwrócono w kasie pieniądze.

Po bezmiarach oceanu błądzi okręt - rozbitek

siejąc dokoła grozę i niepokój.

Nowy Jork, 4 lutego

Amerykański statek „Rooswelt" wyratował tonący parowiec angielski „Antinoe" wiozący załogę i pasażerów w liczbie 300 osób. „Rooswelt" przy akcji ratowniczej stracił 16 ludzi i 5 łodzi. „Antinoe" błądzi obecnie po morzu bez żadnej opieki, narażając na niebezpieczeństwo zderzenia wszystkie okręty.

Znany muzyk zamordował

kochankę — prostytutkę.

Berlin, 5 lutego.

Wczoraj w nocy w mieszkaniu własnem zamordowana została jedna z miejscowych cór Koryntu. Morderca, który zabił ją kilkoma pchnięciami noża, oddał się sam w ręce policji. Jest to znany muzyk berliński Lange kochanej owej prostytutki. Czyn swój tłumaczy zazdrością.

Rekordowe wpływy kasyna w Monte-Carlo.

Monte Carlo, 4 lutego.

Obecny sezon w Monaco, uważany jest za rekordowy w dziejach znanego domu gry. Wpływy domu tego wynoszą już powyżej 4 miljonów franków. Zaznaczyć należy, że największe ożywienie panuje zazwyczaj w miesiącu lutym i marcu. Przewidywane są więc jeszcze ogromne wpływy. Godnem jest uwagi, że francuskie linje kolejowe, prowadzące do Monaco, są jednymi z najbardziej rentownych we Francji.



Nowy rodzaj maski gazowej dla robotników, pracujących w fabrykach wojskowo-chemicznych, zabezpieczającej przed działaniem gazów trujących.

80-LETNI STARZEC

zamordował żonę, podpalił kamienicę i popełnił samobójstwo.

Berlin, 5 lutego.

Miasteczko Hirszberg było wczoraj widownią niezwykłej zbrodni. Osiemdziesięcioletni kupiec miejscowy Dietrich powodowany zazdrością zamordował żonę, poczem podpalił swą kilkupiętrową kamienicę. Po dokonaniu straszliwego czynu staruszek popadł w obłąkanie i tegoż dnia jeszcze, ukrywając się przed władzami powiesił się.



Charakterystyka wielkiego turnieju bokserskiego w Łodzi.

Furory „długiego Tomka". Statystyka powalonych knock-out pięściami polskich Carpentier'ów.

:o:

Co nam przyniesie najbliższy program bokserski w Łodzi?

Ciekawie przedstawia się statystyka spotkań Wendego i Klarowicza.

Pierwszy, mistrz Polski wagi lekkiej i półśredniej, jedyny reprezentant naszych barw na zawodach o mistrzostwo świata w Sztokholmie, liczył we wtorek **sześćdziesiąte spotkanie, w tem 39 razy zwyciężył przez knock-out.**

Klarowicz, mistrz Górnego Śląska, wagi lekkiej, spotkanie swoje w Łodzi liczy jako **siedemdziesiąte czwarte.**

Odnośnie Wendego, warto zaznaczyć jeszcze, iż pochodzi z Mysłowic, z powodu jednak odbywania służby wojskowej w Warszawie, uzurpuje sobie stolica do niego prawa. Dziś reprezentuje on klub „Cestes".

⁂

„Knock-out" Konarzewskiego zrobił furorę. Mistrz Polski, wszystkich wag „długi Tomek" po ślicznej serji uderzeniem w szczękę przypieczętował swe zwycięstwo już w pierwszej rundzie. Widzieliśmy go i podziwialiśmy po raz pierwszy po powrocie ze stolicy nadsekwańskiej, gdzie odbywał na jesieni roku ubiegłego dwumiesięczny trening w tamtejszej najlepszej szkole „Cercle de la boxe". W owym czasie wymieniona szkoła gościła „śmietankę" bokserską, między innymi: głośnego dziś na cały świat hiszpańskiego pięściarza **Paulino** mistrza Europy wagi ciężkiej, **Romerio** mistrza Francji wagi półśredniej, **Kelly** — mistrza Francji wagi średniej, **Battling Margot** — byłego mistrza Francji wagi ciężkiej, treningowego partnera Carpentiera.

Również polacy, byli licznie reprezentowani. Oprócz Konarzewskiego trenowali pilnie: olimpijczyk **Świtek i Wiktor Junosza Dąbrowski** (obaj stale zamieszkali w Paryżu), arbiter wtorkowych zawodów p. **Laskowski i Kwiatkowski** (Łódź).

Nauka nie poszła w las. Przekonaliśmy się o tym we wtorek. Nauczyciele wie paryscy, mieli w Konarzewskim pilnego i pojętnego ucznia.

Dziś oddaje się Konarzewski treningowi, przed bardzo ważnym spotkaniem z **mistrzem wschodnich Niemiec Szubertem z Wrocławia,** które dojdzie do skutku w Katowicach w ostatnich dniach lutego, lub z początkiem marca.

⁂

Arbiter zawodów p. Laskowski, jak wiadomo jest wybitnym przedstawicielem „silnej pięści". Jego ostatni, nierozstrzygnięty wynik z Henrykiem Konarzewskim, mistrzem armji (bratem Tomasza), przeciwnikiem cięższym o dwie wagi, zrobił mu dużo rozgłosu. P. Laskowskiego znakomitego arbitra, poznamy w najbliższych zawodach w Łodzi, jako nie gorszego pięściarza.

Zdradzę Wam mili Czytelnicy (dziennikarz nie może być dyskretnym), że **przeciwnikiem Laskowskiego** będzie najprawdopodobniej **„Carpentier w miniaturze" Ertmański.**

Laskowski miał już we wtorek „chrapkę" spotkać się z Ertmańskim, ale porzucił zamiar z powodu dotkliwego pokaleczenia kolana w niedzielnym treningu rugby w Warszawie.

Ciekawym podam jeszcze, że najbliższe spotkania bokserskie figurują w kalendarzyku „Union" jeszcze w miesiącu lutym.

L.

Pierwsza porażka miss Heleny Wills.

Cannes, 6 lutego.

Znakomita amerykanka pokonana została w grze mieszanej parami, a mianowicie: Wills—Hillyard (anglik) contra miss Petchell — Mac Cormick 6:1, 4:6, 5:7. Należy dodać, że w grze pojedyńczej pani miss Wills nie została dotychczas pokonaną. Mecz Lenglen—Wills rozegrany zostanie dopiero w marcu.



Żandarm norweski, który spełnia służbę na rowerze, zaopatrzonym w płozy, jak sanki.

Igrzyska północy.

Olbrzymia olimpjada zimowa w Szwecji.

„Igrzyska Północy" (Nordiska Spellen), w których w roku obecnym weźmie udział i drużyna polska, urządzane są w Sztokholmie od roku 1901 co cztery lata i są największemi w świecie zawodami w sportach zimowych.

Obejmują one konkurencje narciarstwa, łyżwiarstwa, hokeya, bandy, courling, jazda na bobsleygach i tobboganach. Ogólna liczba zawodników biorących udział w roku bieżącym przekraczać będzie 600 ludzi.

Gigantyczne te zawody odbywają się w stadjonie olimpijskim Sztokholmu i na podmiejskich terenach narciarskich, gromadzą tłumy publiczności od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy (skoki narciarskie).

Turniej szwedzkiej narodowej gry „bandy" (dawna odmiana hokeya na lodzie) obejmuje 32 drużyny z całego państwa.

W hokeyu na lodzie startować będą tylko reprezentacyjne drużyny poszczególnych państw. Narciarstwo i łyżwiarstwo zgromadzi kwiat zawodników Skandynawji, Finlandji i środkowej Europy. Tegoroczne „Nordiska Spelen" stanowią jubileusz 25-cio letni, który szczególnie uroczyściej obchodzony będzie. Protektorat nad Igrzyskami objął następca tronu szwedzkiego. „Nordiska Spelen" są więc jednocześnie wielkiem świętem narodowem Szwecji i całej Skandynawji.

:o:

Nowe triumfy polaków zagranicą.

Bujak Józef i Sieczka-Gąsienica zajmują II-gie i III-cie miejsce w mistrzostwie międzynarodowem Francji.

Pontalier, 6 lutego.

W ogólnej klasyfikacji zawodników o mistrzostwo międzynarodowe Francji, drugie miejsce zajął — Bujak Józef, trzecie zaś Gasienica-Sieczka. Pierwsze miejsce zdobył szwajcar Bischo 36.187 pkt., Bujak — 29.062, Sieczka — 28.087 pkt. Mistrzostwo krajowe Francji zdobył Pavot Martial-Brianson. — W konkurencji skoków, jak wiadomo, Krzeptowski Andrzej I zajął II miejsce przy ogólnej ilości zawodników 28. Startowali polacy, szwajcarzy i francuzi. — Krzeptowski zwracał uwagę spokojną pracą w powietrzu i kolosalną pewnością w lądowaniu. Znają go tutaj wszyscy zawodnicy z Louchen i Chamonix. Krzeptowski należał do niewielu skoczków, którzy mieli wszystkie trzy ustane skoki. Organizacja zawodów pod każdym względem b. dobra. Wręczenie nagród odbyło się niezwykle uroczyście i z ogromną „pompą". Po zawodach Bujak J. wraca do domu, zaś Krzeptowski i Sieczka udają się Grünwaldu na mistrzostwa Szwajcarji, które odbędą się w dniach 6 i 7 lutego w Wengen.

:o:

Express sportowy.

Nowy rekord światowy w pływaniu.

Paryż, 6 lutego.

Jak donoszą z Toronto, został pobity rekord pływacki, nietknięty od 1922 roku w pływaniu na wznak na 100 metr. Nowy rekordsman nazywa się Walter Lauffer, który tę przestrzeń przebył w 1 m. 10 sek. Stary rekord należał do Kealchasa i wynosił 12:12,2 s.

Piłka nożna w Hiszpanji.

Barcelona, 6 lutego.

Rozgrywki o mistrzostwo Katalonji dało następujące rezultaty: Espagnol — Grazia 0:0, zaś F.C. Barcelona pokonała pewnie F. C. Europa w stosunku 3:1.

W jaki sposób Zamorra jest amatorem.

Barcelona, 6 lutego.

Słynny bramkarz hiszpański Ricardo Zammora pragnie za wszelką cenę zostać dożywotnim amatorem piłkarskim. Po wynagrodzeniu na amortyzację sprzętu sportowego w sumie 3000 pesetów miesięcznie, wynalazł on nowy sposób zarobkowania, mianowicie za podpis pod reklamą gum automobilowych Nacional Pirelli otrzymał on 6000 pesetów, czyli około 7 tys. złotych.

Mecz tennisowy Paryż — Londyn 8:3.

Londyn, 6 lutego.

Międzypaństwowy mecz tennisowy na kortach krytych pomiędzy drużynami Paryża i Londynu zakończył się łatwem zwycięstwem francuzów w stosunku 8:3. Do zwycięstwa Paryża przyczynili się znakomicie tennisiści paryscy Lacoste i Borotra, którzy bez wysiłku pokonywali swych przeciwników.

Sportowa para małżeńska w Ameryce.

Znakomity bokser amerykański, mistrz świata w wadze półciężkiej Paul Berlenbach ożenił się tutaj ze znaną rekordzistką pływacką miss Gertrudą Ederle.

Walne zgromadzenie Górnośląskiego ZOPN-u.

Katowice, 6 lutego.

Odbyło się tutaj doroczne walne zebranie górnośląskiego związku okręgowego piłki nożnej przy udziale 200 delegatów, reprezentujących 60 towarzystw sportowych. Sprawozdania wszystkie przyjęto do wiadomości, poczem dokonano nowych wyborów. W skład zarządu weszli: prezes Flieger, I vicepreze dr. Klich, II vicepreze kom. Guzior, sekretarz Kordula, kapitan związkowy Budniak, skarbnik Zimon, przewodniczący W. G. i D. p. Synowiec T., któremu wyrażono uznanie za pracę dla górnośląskiego sportu, pp. Maniura i Kopiec ławnicy. Obrady były chwilami bardzo burzliwe. Trwały one 12 godzin. Opozycja, prowadzona przez związek sportowych sprawozdawców poniosła sromotną klęskę. Stary zarząd związku zwyciężył na całej linji.

Lotnictwo.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 lutego.

Wczora j na lotnisku w Villecoublay odbył się próbny lot samolotu, zbudowanego przez hiszpańskiego lotnika don Cierva. Próby wypadły pomyślnie. Lotnikom udało się kilkakrotnie pionowo wzbić się na górę i zawisnąć w powietrzu dłużej niż godzinę.



Niedziela na Bałutach

Epopeja doliniarska w 10 epizodach

Grypsanka Asa-Pika

Na ulicy Rajtera
Już kompanja się zbiera,
Idą chłopcy galante i dziewki:
Najpierw Mańka — ta szelma,
Która mieszka na Kielma,
Potem Felka i za nią dwie Stefki.



Antoś Majcher już spieszy
Do bawiącej się rzeszy,
Franek Zwelnos pociąga kulasem,
A zaś Ferdek z Widzewa
Idzie, gwiżdże i śpiewa,
Mańkę-szelmę uszczypnie też czasem.

W szynku Franca już gwarno,
Do bufetu się garną,
Ten — ów, pije, a tamten, pomaga, —
Najpierw czysta, żytniówkę,
Gorzką z miętą, wiśniówkę,
Wreszcie piwko, gdy piecze już zgaga.

Stary Franc kuflem dzwoni,
Antek rżnie na harmonji,
Idzie frajda z niedzielnym fajrantem,
Nawet Stefka dziobata
Izbę kiecką zamiata,
Do Zweinosa przystawia się kantem

Wszystkim we łbie się kręci
Świat wypada z pamięci,
Pośród wrzasku śmiech sypie się szczery
Co tam! pieskie są czasy...
Lepszy kawał kiełbasy,
I psiakrew! i do ciężkiej cholery!

Naraz zamęt urasta,
Piszczy jakaś niewiasta,
Felka w mordę na odlew dostała, —
Antoś Majcher się zerwał:
— Taka jesteś mi ścierwa,
Będziesz Antka na zawsze już znała!

Ferdek milczeć nie może,
Woła Antka na noże:
— Kobiet nie rusz, bo łeb ci rozwalę!
Ferdek, chłopak morowy,
Zawsze był honorowy,
I faktycznie wykazał się wcale...

— Wentualnie, powiada,
Wedle nich nie wypada,
Co, frajerze, za burdy wyczyniasz?
Co nad babą się znęcasz,
Czy ty jesteś pajęczarz,
Czy uczciwy z honorem doliniarz...

Antek Majcher nie gada,
Oczy błyszczą, twarz blada,
Nóż składany z cholewy wyciąga.
— A niech zdusi cię febra!
Wsadzę nóż między żebra,
Boś mi nie wart szczeniaku, szeląga!

— — — — — — — — —



Świt wilgotny powstaje,
Suną nocne tramwaje,
W tem dźwięk trąbki rozlega się w dali,
Pogotowie przygrywa,
Ktoś tam gdzieś dogorywa,
Ktoś w rozpaczy pocichu się żali...

As-Pik.



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim trawy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zareczynowe i zaślubin. po tekście 2. zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-4, 37-43, 36-44 — — Telefon administracji 32-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.